

MAŁY ŚWIĄTEK

CZASOPISMO ILUSTROWANE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

DAWNE ZAPUSTY.

„My sobie jedziem kulikiem. .
 „Lecim saniami
 „I jadą z nami
 „Wrzawa, śmiech pusty.
 „Czy znasz ty polskie zapusty?“

Jeżeliście ciekawi jak to rozpoczynały się w dawnej Polsce zapusty, to posłuchajcie:

W święto „Trzech Króli“, które jest zakończeniem całego szeregu dni świątecznych Bożego Narodzenia, zbierali się krewni, powinowaci i bliźsi sąsiedzi w jednym z okolicznych dworów. Pod koniec obiadu wnoszono na srebrnej lub cynowej misie tyle ciast, ile osób zasiadało przy stole i podawano je obecnym. Każdy wybierał ostrożnie, bo wiedziano dobrze, że w jednym z tych ciast jest ukryty migdał, poczem rozłamywał ciekawie swój kawałek, a w chwili gdy ktoś z obecnych znalazł migdał w swoim cieście obecni wznosili okrzyk: „Niech żyje król migdałowy!“ podnoszono właściciela owego ciasta w górę, i wnoszono toasty na cześć jego. Wtedy król migdałowy zapraszał



wszystkich obecnych do swego domu. Wstawano więc wesoło od stołów. Król migdałowy wyjeżdżał natychmiast, gospodarz kazał zaprzęgać do san, panienki składały w łuby przygotowane sukienki, czekający już muzykańci zbierali instrumenty i wszyscy przygotowywali się do drogi.

A za nim gwiazdy zeszły na niebie, wszyscy już siedzieli na saniach i wyjeżdżali wśród wesołych okrzyków i toastów. Konie pędziły szybko i cała gromada spadała jak wichry w dom króla migdałowego „z kulikiem“. Tu bawiono się cały wieczór, a nazajutrz zabierano gospodarza, jego żonę, krewnych i kulik pędził dalej, wpadał do sąsiada u którego bawiono się dzień lub dwa i z nim razem jechano dalej. I tak rósł kulik a czasem pod koniec i paręset osób brało w nim udział. Młodzież przybierała się za krakowiaków, górali cyganów i obchodzono niby to krakowskie i góralskie wesela.

Tak to rozpoczynano zapusty w dawnej Polsce.

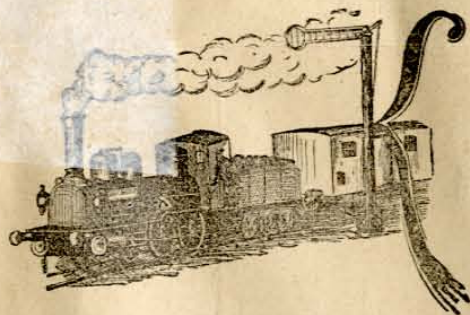


Z DZIEDZINY WYNALEZKÓW.

I.

WODĄ I ŁĄDEM.

(Ciąg dalszy).



limciu, Kaziu! — rozległo się wesołe wołanie przy drzwiach wagonu, a po małej chwili dzieci ścisnęły i całowały matkę, która na nie czekała.

Wuj Karol przywitał się również bardzo serdecznie ze siostrą, a potem wsiedli wszyscy do wygodnych sanek i dalej pomknęli po skrzypiącym śniegu do domu.

— Cóż to za pyszna sanna — zawołała Klimcia, klaszcząc w ręce, a zwracając się do wuja, dodała: Ciekawam wujaszku, czy ludzie zawsze lubili sankować się tak, jak my dziś lubimy?

— Ty dziś jesteś bardzo ciekawa — podchwycił Kazik — a przecież to rzecz jasna, że co dziś jest przyjemnością, było przyjemnością we wszystkich czasach.

— Mylisz się mój Kaziku — odrzekł wujaszek — bo były czasy takie, w których nie znano jeszcze przyjemności tego rodzaju. Były czasy, w których człowiek nie znał wygód, kiedy pomieszkaniem było mu wydrążenie w skale,

pożywieniem korzonki roślin, albo mięso zwierza leśnego. Rzemiosł nie znał jeszcze zupełnie a dużo wieków minęło nim kamień posłużył człowiekowi jako broń, albo narzędzie. Zrozumiecie, że w takich warunkach nie mogła powstać myśl używania przyjemności takiej, jak sankowanie się.

— Coś ty braciszku, jak z katedry przemawiasz — rzekła z uśmiechem matka Kazika i Klimci.

— Bo wujaszek nam obiecał opowiedzieć, jak ludzie jeździli od czasów najdawniejszych — zawołała żywo Klimcia.

— Ależ nie możecie przecie wymagać, żeby wujaszek opowiadał teraz, na takim mrozie, co aż oddech zamraża — zauważyła matka — Poczekajcie przynajmniej, aż przyjedziemy do domu.

— Czy mameczka myśli, że wujaszek potrafi tu usiedzieć jak mruczek? — zawołał Kazik. — Nim zajdziemy do domu, to może wujaszek nam przynajmniej powie, jakim sposobem ludzie wpadli na sposób zrobienia sobie sanek.

— Wujaszku, kochany wujaszku, niech nam wujaszek coś o tem powie — prosiła Klimcia.

— No, jak wam się zdaje dzieciaki — rzekł wujaszek — gdzie mogła powstać pierwsza myśl urządzenia sanek, czy może w ciepłych krajach?

— Rozumie się, że w krajach północnych — zawołały dzieci prawie równocześnie.

— Naturalnie, że tak. W krajach zimnych, kontynentalnych, były sanki zapewne jednym z najdawniejszych wynalazków do przewożenia ciężarów. Jak ludy zamieszkujące wybrzeża powzięli pierwszy pomysł do urządzenia statku, tak mieszkańcy krajów bliższych biegunów urządzili pierwsze sanki. Początkowo powiązali zapewne kilka kawałków drzewa albo kości zwierzęcych obok siebie, by złożyć na nie ciężar ubitej zwierzyny i zaciągnąć ją do domu. Później ciągnęły takie sanki przyswojone psy i do dnia dzisiejszego używają Eskimosi psów do zaprzęgu. Sanki takie sporządzają także z kości wielorybów, które oblewają wodą, by zamarzną i tworzyła rodzaj podkucia. Sławny podróżnik Parry, opowiada, że widział sanki, które w razie potrzeby można było zjeść.

— Jakto, wujaszku! — przecież ani drzewa, ani kości wielorybów zjeść nie można.

— To też sanki, o których wspomina Parry, były z całych łososi. Zdarza się bowiem często że Eskimosi nałowią wielką ilość łososi; wtedy wybierają największe, kładą je jeden obok drugiego i oblewają wodą, która do nich przy-

marza. W ten sposób sporządzają sobie doskonałe sanki, które w razie potrzeby zjeść można. Mięso zamrożone nie psuje się bowiem wcale.

— I pomyśleć, że tak powstały nasze śliczne, wygodne saneczki! — zawołała Klimcia, całując wujaszka w rękę.

— I pomyśleć, że my nie potrzebujemy żywić się mięsem przemarzłych łososi, ale że czeka nas doskonały, wigilijny szczupaczek — dodała wesoło mama, gdyż sanki zatrzymały się właśnie przed domem. Dr. Duszyński.



MIESZKAŃCY LIPY.

(Podpatrzone w lesie).



(Ciąg dalszy).

Tychczas wróble wyśmiawszy borsuka, zaczęły zaczepiać dzięcioła i zartować sobie z niego, że nim jedną liszkę złowi, to nakuje się w drzewo jak kowal, co koniom kopyta podkuwa.

Dzięcioł podniósł głowę i rzekł ostro:

— Radzę wam nie zaczynać ze mną, bo ja nie borsuk — i potrafię wam odpłacić pięknem za nadobne.

Wiewióreczka bojąc się, aby i jej się niedostało jakie złosiwe słówko, podniosła z wdziękiem ogonek i rzekła:

— Głodna jestem strasznie, bo jeszcze dziś nie jadłam śniadania, a tam już pewno moje siostrzyczki schrupały swoje orzeszki. — Poczem ruszyła zgrabnie puszystym ogonkiem i skryła się w dziuple.

Na wzmiankę o śniadaniu frunęły i wróble, bo wiedziały, że dziecko nauczycielki mieszkającej niedaleko lasu co rana po śniadaniu sypie okruszki na okienko, więc bały się spóźnić, aby inne wróble nie zjadły tych przysmaków.

A na lipie zapanowała cisza, przerywana tylko jednostajnym kuciem dzięcioła.

* * *

Mijały tygodnie, zima srożyła się okropnie, najstarsze zwierzęta nie pamiętały tak ciężkich czasów. To mróz cisnął, to wiatr miótł śniegiem. Już nawet kilka młodych świerków padło ofiarą strasznych zamieci, a stara lipa jak mogła tuliła swych mieszkańców i osłaniała ich swymi gałęziami. Najbardziej kochała ona pszczoły mieszkające cicho w sercu jej pnia. W lecie żywiła je swem kwieciami, zimą otulała je i osłaniała przed mrozem.

Pszczołom też najmniej dokuczały mrozy, bo chociaż one nie spały w zimie, to miały jednak zapasów sporo i nie obawiały się głodu. W dobrze zasklepionym dziuple siedziały sobie spokojnie i odpoczywały po ciężkiej pracy całego lata; czasem nawet, gdy mrozy trochę zelżyły, gromadziły się na wspólne gawędy i starsze opowiadały młodszym ciekawe bardzo rzeczy. Szczególnie była tam jedna stara pszczoła,

co pamiętała bardzo dawne czasy, a którą młodsze zwały Babulą, ona miała zawsze co opowiadać.

Właśnie kończyła teraz opowiadanie o niedźwiedziu, co podkradł się w lecie pod ich barę, wyjadł im mnóstwo miodu, połamał plastry ślicznie wyrobionego wosku i jeszcze potężną łapą zgniótł kilkaset pracowitych robotnic. O była to klęska straszna!

— A cóż teraz robi ten niedźwiedź? — zapytała jedna z młodych pszczołek.

— Teraz spi niedaleko nas, w zimie nie grozi nam od niego żadne niebezpieczeństwo.

Gdy tak rozmawiały, jedna z pszczołek szepnęła:

— Cicho! słyszycie? Ktoś puka.

I rzeczywiście pukanie się powtórzyło.

— Wartoby zobaczyć, kto to taki przyszedł?

— rzekła znowu ta, która pierwsza usłyszała pukanie.

— Najlepiej — odparła doświadczona Babula — nie zwracać w zimie uwagi na nic. Co was to może obchodzić, kto tam puka. Miodu macie u siebie dosyć, głodu nie czujecie, cóż więc was to obchodzi, co się dzieje po za dziuplęm.

— Prawda, że głodną nie jestem — odparła młoda pszczołka, która nawet w zimie usiedzieć cicho nie mogła i zawsze się kręciła i rozbudzała drzemiące siostry, za co otrzymała nazwę Wiertki. — ale już tak dawno siedzę zamknięta w tem dziuple, że nieraz marzę o tem, aby stało się coś nadzwyczajnego. Wcale bym się nie gniewała, gdyby tak jaki wróg pszczołogo rodu zaalarmował naszą lipę, gdyby powstała walka...

— I gdybyś zginęła w tej walce? — dokończyła Babula.

— Choćby i tak, byleby przerwać te nudy.

Jeszcze niedokończyła tych słów, gdy znowu odezwało się to samo stukanie, ale mocniejsze i bliższe.

Wszystkie młode pszczołki nastawiły różków i słuchały ciekawie.

— Jednakże wartoby się dowiedzieć, co to takiego — szepnęła jedna.

— Ja pójdę — zabręczała Wiertka, która tylko czekała jakiegokolwiek zachęty.

— Wstrzymaj się — zawołała Babula, ale Wiertka udała, że nie słyszy i wsunęła się w otworek.

Wszystkie pszczołki prawie stężały z przerażenia. Z podniesionymi w górę różkami, wyczekiwały powrotu Wiertki dosyć długą chwilę, ale ona nie wracała, tylko powtórzyło się znowu pukanie, które ją wywabilo.

— Oh, znowu ktoś puka! — zawołała przyjaciółka Wiertki — ja muszę pójść zobaczyć, co się stało — i niesłuchając przestroż, frunęła z dziupla.

— I ta nie wróci — rzekła Babula — ale cóż robić z takimi, co nie chcą słuchać rad doświadczonych, poznają oni swój błąd, ale zapóźno!

Daremnie dnia tego oczekiwano w barci powrotu zuchwałych śmiałków. Niewróciły już nigdy. A pozostałe wewnątrz pszczoły z początku oczekiwały ich niecierpliwie i mówiły o nich ciągle, potem wspominały ich coraz rzadziej, ale nigdy nie dowiedziały się co się z niemi stało. Lecząc wiedziały o tem wróble siedzący na gałązkach lipy i dzięcioł wiecznie szukający liszek pod korą. Wszyscy oni widzieli, jak ze szczytu spuściła się sikorka mniszka i zapukała do barci; widzieli, jak jedna po drugiej, dwie młode pszczołki wychyliły główki z dziupla i jak je sikorka porwała i połknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

— Przepadlibyśmy, gdyby rozkaz został doreczony natychmiast, bo jeszcze tej nocy miał pułk jazdy moskiewskiej przejść tą drogą, którą szli powstańcy, a o świcie mieli obsaczyć las cały i nie wypuścić z niego ani jednego człowieka.

— A teraz ile mamy czasu przed sobą? — zapytał leśnik.

— Do rana nikt tu nie zajrzy — rzekł były kozak, który właściwie nazywał się Kraśnicki.

— Ręczysz mi za to?

— Przysięgam, gdyż pułk konnicy stojący za nami ma czekać na odpowiedź oddziału, który przeszedł niedawno, a który był właściwie rekonesausem, trochę liczniejszym tylko dlatego, aby mógł stoczyć w razie potrzeby bitwę z powstańcami, o których wiedzą z pewnością, że krążą się w tym lesie.

— Potrzebuję czterech godzin spokoju, a ukryję tak powstańców, że nie pułk, ale cała armia ich nie odnajdzie.

— A więc do roboty.

Leśnik dał Kraśnickiemu krótką lisiurkę i czapkę futrzaną, mundur moskiewski rzucił w kąt, wyprowadził konia ze stajni i obaj znikli w ciemnościach.

Janek został sam jeden. Nikt się nim nie troszczył, bo na to nie było czasu. Dopiero później dowiedział się ojciec, jak dzielnie sprawił się jego syn, sprowadziwszy Moskali z drogi, którą przeszli powstańcy.

Chłopak spojrział na mundur i pomyślał: „Kto wie, może i ten mundur na co się przyda“, zwinął go więc i wraz z czapką wsunął w kąt komory, a podczas tej czynności przypomniał sobie babkę staruszkę, która z pewnością poszła go szukać i gdzieś przepadła w lesie... Kto wie, pomyślał chłopak, może babka tam gdzie marznie, więc wziął na siebie ciepły kożuszek i już chciał wyjść z chaty, lecz jeszcze stanął i rzekł sam do siebie:

— Nogi ma babunia chore, to może nie dojdzie do domu, wezmę więc saneczki, które mi w zimie chrust z lasu zwozę. Wrócił do szopy, wywlókł z tamtąd ręczne sanki, położył na nich koc i płachtę, wyjął z szafy flaszkę wódki, ułaj

trochę do małej flaszeczki, włożył w zanadrze i z latarką w rękę, wyszedł z chaty.

* * *

Tymczasem leśnik z Kraśnickim dosiadłszy koni, pędzili szybko tą samą drogą, którą przed kilku godzinami przeszli powstańcy.

Noc teraz była ciemna, bo księżyc wcześniej zaszedł, ale leśnik znał las jak własną chatę, bo w nim wychował się od dziecka, bo zapoznał go z nim dziadek jego, który jak on teraz był tu już leśnym. Mógł on wprawdzie dostać lepszą posadę, ale tak ukochał las ten, tak w nim było mu dobrze, iż zdawało mu się, że gdyby ośiadł gdzieindziej, zatęskniłby chyba za tym starym lasem, któremu równych i na Litwie nie wiele już było.

Więc jechał śmiało, a i koń widać często robił tę drogę, bo szedł nie kierowany.

Nareszcie stanęli przed jakąś wielką furtą drewnianą.

— Kto tam? — zawołała straż.

— Swój — odrzekł leśnik — ten sam, który was tu wprowadził. — To mówiąc, oświecił własną twarz latarką, którą miał przytwierdzoną do piersi i rzekł: — Wpuście mnie!

— Nie wolno.

— To wołaj ordynansa.

Po chwili otwarto furtę i wpuszczono obu przybyłych do środka. Teraz dopiero zobaczył Kraśnicki, że powstańcy obozowali we wielkiej pasiece. Był to czworobok otoczony drewnianymi ścianami, wąska przestrzeń koło ścian była osłonięta dachem, środek zaś nie był przykryty. W środku gorzało obozowe ognisko, a przy niem gotowano w kotle kaszę. Dokoła, pod dachami leżeli powstańcy na rozrzuconej słomie, rozmawiając wesoło i wyczekując wieczery. Chociaż mróz był tęgi, oni osłonięci ścianami pasieki, ogrzani wielkim gorejącym w środku ogniskiem, nie bardzo go odczuwali.

Właśnie zaczęto rozdawać porcje kaszy na miski, każdy wyciągał łyżkę to z cholewy, to z kieszeni, gdy leśnik podszedł do dowódcy oddziału.

— Nasz przewodnik! — wołane zewsząd, a wódz uściśnął rękę przybyłego.

Leśnik zamiast słów wyjął papier, który mu niedawno wręczył Kraśnicki i podał wódzowi. Ten przeczytał, schmurzył czoło i rzekł:

— Skąd masz ten papier?

— Ten oto człowiek przyszedł w mundurze moskiewskiego kozaka i dał mi go.

Wódz spojrział ostro i rzekł:

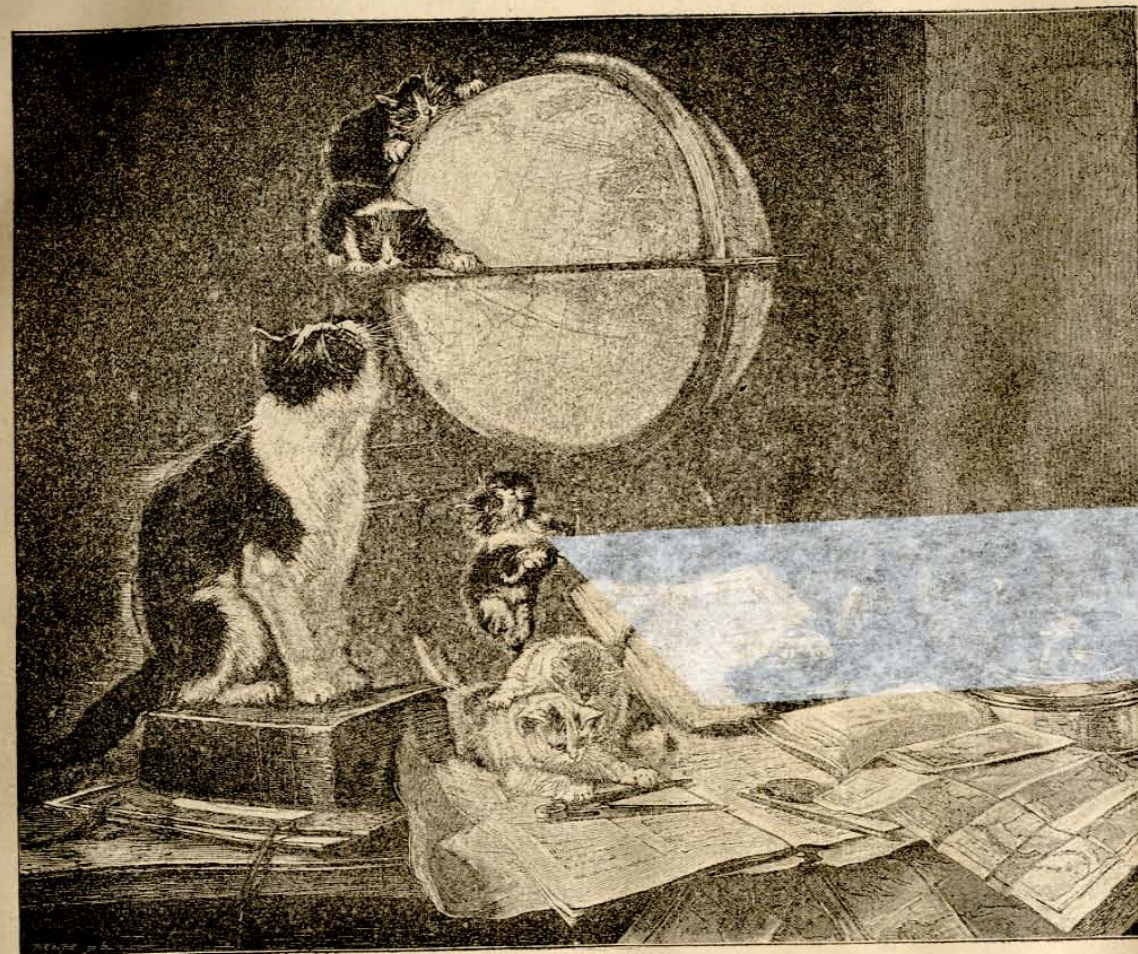
— Zdaje mi się, że gdzieś go widziałem, że go znam.

— Przypatrz się lepiej — rzekł były kozak. — O teraz już nie wątpię, to mój dawny kolega. — I uścikali się obaj. — Teraz zdrady się nie boję. Gdzie są Moskale, i ilu ich?

— Jest cały pułk, stoi po wschodniej stronie lasu, jeden oddział, wysłali na rekonesans,

ten przeszedł las, a sprowadzony z właściwej drogi przez dzielnego syna tego oto człowieka, zmylił trop i temu tylko zawdzięczacie, że was nie obsaczyli w tem legowisku. Ale rano zaczną się poszukiwania w lesie.

(Ciąg dalszy nastąpi).



UCZONE KOTKI.

Stara Micia, dumna z tego,
Że ma pana uczonego,
Wprowadziła raz swe małe
Na stół, gdzie przyrządy stały,
By pouczyć swe kocięta,
Jak jest wiedza wielka, święta.

Białe kotki wnet dopadły
Cyrkla — i zdumione siadły;
I pytają się ciekawie;
„Czy to służyć ma zabawie,
Czy nauce?“ Nic nie wiedzą,
Więc zdumione nad nim siedzą.

Te, z plamkami znów czarnemi
Dalej w podróż w koło ziemi.
Kizia prawie zajechała,
Gdzie lodowców kra lśni biała,
Skwar równika pali Musię —
Naturalnie na globusie.

I cóż z tego, że się biedzą,
Że nad cyrklem kotki siedzą,
Że już globus objechały,
Te pociechy Mici małe —
Nie pomogą cyrkle, mapy,
Gdzie jest koci mózg i łapy.

St. Kossowska.



Kwitnąca róża

KOMEDYJKA FANTASTYCZNA W JEDNEJ ODSŁONIE

napisał

BOLESŁAW WIGZ.

(Ciąg dalszy).

Władzio (*do siebie*) To jest gorzej, niż przypuszczałem. (*głośno*) No, no, Basiu, jeżeli dotąd byłaś odważna, to teraz bierz wszystką odwagę. Skoro tam nie wolno i tam nie wolno, to sobie siadajmy i siedząc patrzmy, co z tego będzie.

Basia. Jak tu ciemno... jak tu straszno...

Władzio. Istotnie ta sala nie jest wesola. (*myśli*) Ale... przyszła mi dobra myśl! — Basiu, ty masz tutaj szczególniejsze łaski, poprosz więc o światło.

Prija. Nie wolno!

Paź. Wolno, wolno! (*Prija odchodzi*).

Basia. Światła, ach więcej światła! (*wchodzą Prija pierwszy i drugi niosąc kilkoramiennie świeczniki zapalone. — Stawiają je na stole i odchodzą*)

Władzio (*do 1-go pazia*) Co to za zamek?

Paź I. (*przykładając palec do ust*) Pst!... (*wychodzi*).

Władzio. Ach prawda, zapomniałem. Przepraszam! (*do Basi*) Uspokój się Basiu... Widzisz, ja jestem spokojny... (*do siebie*) choć się cały ze strachu trzęsę (*głośno*) Nie trudno być odważną, kiedy niebezpieczeństwa nie ma! Trudniej, gdy ono istnieje!

Basia (*trzymając ręce na oczach*) Czy ta pani jest jeszcze?

Władzio. Jaka pani?

Basia. Ta, co mówiła „nie wolno!“

Władzio. Już poszła sobie ta „pani“.

Basia. To dobrze! (*odslania oczy*).

Władzio. W każdym razie jest tu jedna rzecz pocieszająca.

Basia. Jaka?

Władzio. Że w pazikach mamy obronę. I jestem pewny, że gdyby nam się coś złego stać miało, oni by nas uratowali.

Basia. Prawda! Uszczęśliwiłeś mnie tą uwagą. Dziękuję ci! Jestem już zupełnie spokojną. Nie przeszkadza to jednak, że pragnę wyjść stąd jak najprędzej.

Wojtuś (*za sceną*) Panieciu! Panienko!

Basia (*ucieszona*) Ach, to nasz Wojtuś! (*głośno*) Chodź tu, chodź prędko! (*do Władzia*) Dobrze, że przyszedł, będzie nam weselej.

SCENA III.

Ciż i Wojtuś.

Wojtuś (*wchodząc*) Oj nieszczęście, nieszczęście!

Władzio. Cóż ci się stało?

Wojtuś. Oj, stało mi się, stało! (*załamując ręce*) Czym ja kiedy pomyślał, że moje nogi wprowadzą mnie do tego okropnego zamku!

Władzio. Cicho bądź i nie narzekaj. Lepiej tu, niż na deszczu.

Wojtuś. A panicz myśli, że jabym tu przyszedł, żeby deszczu nie było? Oj, nieszczęsna moja dola!

Basia. Czegoż chcesz od tego zamku?

Wojtuś. Czego ja chcę? — Już ja wiem czego!

Władzio. Przecież tutaj źle nie jest... Ciepło widno i wygodnie...

Wojtuś. A panicz wie, co o tym zamku mówią starzy ludzie?

Władzio. Nie wiem.

Wojtuś. Ja wiem, ale się mówić boję.

Basia. Teraz nie mów, opowiesz nam te historie kiedy indziej. Dziś nie jestem ciekawa.

Dokończenie nastąpi.



Składka na stypendyum „Małego Światka“.

Lola Greblówna 30 ct., M. Wielhorska 1 zł., Felcio, Tadzio i Wandzia Lisowscy 60 ct., Zygmunt i Klara du Vall 50 ct., Misio Jankowski 25 ct., Marya, Jadwisia i Wandzia Więckowskie 1 zł. 50 ct., Zygmunt Matkowski 50 ct., Józef Grekowicz 20 ct., Walusia Januszkiewiczówna 50 ct., Jaś Pękalski 50 ct., Ziunia W. z Kurzan 50 ct., Cześć z Rawicza 50 fenigów, Emilia Gronziewiczówna 20 ct., Zosia Bogdańska 50 ct., Staś Berson 30 ct., Helusia i Stasia Wołodkiewiczówna 20 ct., Fela, Antoni, Stanisław, Marya Kwiatkowsy 1 zł., Wandzia Krzyżanowska 50 ct., Stefcia i Maryncia Bilińskie 85 ct., Zdzisławek Żygulski 25 ct., Broncia, Stasia i Stefcia Tyszkowskie 35 ct., Zosia Maślakiewiczówna 70 ct., Tadzio Janiszewski 50 ct., Benedykt Różycki 44 ct., Stasia Jakubska 40 ct., Marya Wostrowska 50 ct.

Na gwiazdkę dla biednych dzieci.

Kajunia i Emilcia Stefanowiczówny 1 złr., Jadwiga Wysoczańska 50 ct., Jadwiga Raciborska 50 ct., Halka Maryla, Stach, Duś, Ceś Gawlikowie 20 ct., Ziunia W. z Kurzan 50 ct., Zosia Bragiewiczówna 30 ct., Julek Szawłowski 50 ct., Romusia Hołubówna 50 ct., Eugenia Jabłońska 40 ct., Musio i Orcio Błażowscy 1 złr., Romcio i Mania Strassero-wie 50 ct., Staś Topolnicki 20 ct., Kazio Lgocki 40 ct., Zosia Bogdańska 50 ct., Wiktorynka Ciechanowska 50 ct., Jan Peltz 15 ct., Staś Milewski 1 złr., Klimcio i Zosia Torosiewiczówny 1-60 ct., Pawlińcia Manówna 50 ct., Nusia Krzysztofowiczówna 70 ct.

ZAGADKI

LAMIGŁÓWKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Brzózkę.

ra ← A — yw — Ar — rat — gıl — ba — ra —
Ne — za — tki — ba — ro.

Z rozrzuconych zgłosek ułożyć wyrazy, których znaczenie jest następujące:

1. Ptak 2. Ozdoby ogrodów kwiatowych. 3. Góra, na której zatrzymała się arka Noego. 4. Zwierzętko należące do płazów. 5. Odwrotnie zaimk. 6. Okrutny cesarz rzymski. 7. Rzeka włoska.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół, utworzą tytuł poematu Mickiewicza, którego bohaterką była kobieta, a końcowe, nazwisko wiernego rycerza i sługi tejże bohaterki i jej męża.

ZAGADKA KWADRATOWA

nadesłana przez Klimcia T.

1	+								
2		+							
3			+						
4				+					
5					+				
6						+			
7							+		
8								+	
9									+
10									

1. Inaczej nazwa łądów stałych. 2. Nazwa obronców upadającej Polski. 3. Cnota staropolska 4. Król, co wprowadził wiarę chrześcijańską do Polski. 5. Naczelnny wódz w powstaniu w roku 1863. 6. Przyprawa do rosółu. 7. Tak się zowie wysoki dostojnik kościoła. 8. Część ubrania bardzo przydatna na zimę. 9. Nauka niezbędna astronomom 10. Nazwisko poety ruskiego.

Litery oznaczone w kratkach krzyżykami utworzą nazwisko bohatera walczącego za wolność Polski.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim.

Lamigłówka obrazkowa: Nowy rok bieży, w jasnościach...

Lamigłówka arytmetyczna: Liczbę 5 należy przekreślić 10 razy, liczbę 10 należy przekreślić 3 razy, liczbę 25 należy przekreślić 2 razy.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 2.

nadesłali:

Jan Peltz, Józio Pomianowski, Stasia Hulewiczówna, Tula Filousówna, E. Koch, Marya z Nowego Miększa, Stefcia Pomianowska, Tadeusz i Julian Świątkowie, Zygmunt Zagórowski, Kazimierz i Marya Grabowscy, Tadzio Janiszewski, Janina Wierzbicka, Stach Pachulski, Jadwiga Szatkowska, Emilia Gronziewiczówna, Alina Rybacka, Felicya Pieprzakówna, Witold Żebracki, Wacusz Schnitzel, Irena Hoszowska, Zosia Sabatówna, Jadwisia Wysoczańska, Irenka Skalkowska, Tadzio Habliński, Oleś Bykowski, Józik Adamski, Janinka Tychowiczówna, Staś Szafarz, Helunia Wiśniowska, Izabella Burka, Janek Skowroński, Wilhelm, Leon i Izidor Bujesowie, Felicya i Tadeusz Polekowie, Stefcia Rożańska, Stefcia Szankowska, Stasia Dawidowska, Kazimiera i Wanda Danielówny, Henryk i Zofia Krauszowie, Józio i Urszulka Mizersey, Jancia Hirschówna, Halcia i Munio Pawłowscy, Hala Godfrejówna, Eraż Iszkowski, Wanda, Jadwiga, Marya i Staś S., Wiktorynka Ciechanowska, Zdzisł Żygulski, Działwa Gawlików, Maryan Jakiel, Kazio Jaworski, Klodzia Kornecka, Staś Berson, Zosia Bragiewiczówna, Marya Torosiewiczówna, Gustaw Przychocki, Wiktor Chrupek, Maksio Bader, Tynca i Marcin Korotkiewiczowie, Wandzia Rehmanówna, Marya Klementyna Wiesenberg, Waclaw Mejbaum, Julek Gutwiński, G. Czekaluk, Julek Kleiner, Brzózka z Łańcuta, Ola Robakowska, Stefcia Rożańska, Stasia Jadawska, Zosia Kropaczówna, Lula Jawornicka, Kazimiera i Adam Kiełbiński, Jadwiga Donigiewiczówna, Krysia Pieniążkówna, Jadwisia Czołowska, Leszczek Ramułt, Alinka Gorecka, A. Pyndzyn, Piotr Koziński, Walerya Fiałkowska, Witold i Zofia Wierzchowscy, Zosia Sądecka, Bisia i Helusia Schneiderówny, Zdzisław Reich, M. Jackowski, Stasia Michniewska, Michał Krygier, J. Fengler, Jadwiga i Janus Bandrowscy, Bronisława Nagelberg, Poldus Macharski.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Janek Skowroński, Helusia Wiśniowska, Guścio Przychocki, Marysia Langie, Helunia Noskiewiczówna, Kazio Jaworski, Józio Pomianowski, Felicya Pieprzakówna, Piotr Koziński.

KORESPONDENCJE REDAKCYI.

Józefowi Win. w Krakowie. Twój list tak starannie napisany otrzymaliśmy ze żniwno i dla tego nie mogliśmy ci nań odpowiedzieć w ostatnim numerze.

Andrzej Kół w Lwowie. Czy już jesteś zdrowa?

Irenek H. w Strzpie. „Mały Światek“ wita swoją nową czytelnice.

Jadwisia W. w Sokalu. Jeżeli chcesz aby zagadka była umieszczona to odz tak, aby i początkowe i końcowe litery tworzyły jakieś wyrazy.

Tadziowi H. w Krakowie. Wpisałeś i ciebie na listę. Stasiowi B. w Krakowie. Jesteś wpisany na listę składek. Maryannie w Czerlicach. „Mały Światek“ ucieszył się niezmiernie, że dzieci wiejskie w szkole prenumerują go za własne uskładane pieniążki. Umie on ocenić tę waszą ofiarę, bo wie że wam o grosz trudno. Rozwiązujecie zagadki, przysyłacie rozwiązania, a gdy wylosujecie nagrodę „Mały Światek“ poszła wam cały rocznik, abyście miały co czytać w chwilach wolnych. Napiszcie nam w liście jak się nazywa wasz nauczyciel.

Jadwisi D. we Lwowie. Zagadkę twoją umieścilibyśmy chętnie, ale wyrazu „ikonostas“ nie znają dzieci mieszkające w Zachodniej Galicyi ani w Księstwie Poznańskim.

Brzozce w Łańcucie. Numer żądany wysłaliśmy Ci chętnie, i nie żądamy zań zapłaty, ale możebyś przemówiła do swoich koleżanek, aby i one zobowiązały się do składania 2 centów na szkołę w Białej. Dobrze?

Izabelle w Zbarażu. Nie tylko ty jedna, składasz pieniądze, to samo czyni już spora gromadka przyjaciół „Światka“.

Krzysi P. w Lipnikach. Za tak serdeczne życzenia dziękujemy też serdecznie.

Stefci Sz. w Jordanowie. Bardzo nam miło zawrzeć bliższą znajomość ze Stefcią. — Pamiętaj dotrzymać słowa.

Pannie Oldze B. we Lwowie. Naturalnie, że „Mały Światek“ nie ma pretensyi, aby go czytywały „słuchaczki“ seminarium, i tak byłaś długo jego wierną czytelniczką, a teraz oczekamy chętnie, aż wedle słów twoich będziesz go znowu prenumerować dla swoich uczennic. Ale może dla tego, abysmy nie rozrywali dawnych stosunków zechcesz pomódz zbierać „Światkowi“ na rzecz budowy szkoły w Białej i wezwiesz do składki nowe twoje koleżanki. Dobrze?

Heluni W. w Nowym Sączu. „Mały Światek“ zmartwił się mocno dowiedziawszy się, że chorowałaś. Czy już jesteś zupełnie zdrowia.

Julei G. w Samborze. Nagrodę losujemy. Posyłaj często rozwiązania a i ty wylosujesz ją z pewnością.

Mani w Wołnowie. A dla czego podczas wakacyj nie posyłasz rozwiązań? Czy nie mogłabyś wśród koleżanek urządzić składki na budowę szkoły w Białej?

Dzieciom szląskim w Dziedzicach. „Mały Światek“ zasyła serdeczne pozdrowienie i cieszy się niezmiernie, że czytacie go tak chętnie. Uciecie się ojezystej mowy i pamiętacie zawsze, że jesteście Polakami. — A dla czego to nie przysyłacie rozwiązań zagadek? Otrzymałybyście w nagrodę książki, któreby wzbogaciły waszą szkolną bibliotekę.

Stasiowi Br. w Krakowie. I „Mały Światek“ tobie przysyła pozdrowienie. Na listę składek jesteś wpisana.

Kłodzi K. w Jaśle. Skoro Biała jest twoim rodzinnym miastem, to miło ci będzie na szkołę w Białej urządzić składkę.

Dziatwie G. w Gumniakach. Już teraz zapamiętamy was dobrze i nie pomieszymy imion, ale niech panna Halka Maryla dw. im. wybierze sobie jedno, i jednym się podpisuje, bo znowu gotowo się i wkrasie między jej dwa imiona i zrobić z niej dwie osobki.

Aleksandrowi W. we Wiedniu. Można posyłać albo półrocznie 52 ct, albo z końcem roku 1 zł. 4 ct. To zależy od waszej woli.

Helci i Mieciewi P. w Drohobyczu. Wpisaliśmy was na listę składkową każde z osobna, to znaczy, że każdy z osobna oszczędzi 2 centki. Czy dobrze?

Jańci H. w Bieczu. Wszyscy na raz nie mogą wylosować nagrody. I na ciebie przyjdzie kolej.

Tadziowi J. w Przemyślanach. Wszystkie okładki są jednakowe. Nagrodę już wysłaliśmy.

Józikowi A. w Jaśle. Nagrodę już wysłaliśmy. Przyszliży marki wartości 15 ct.

Wandzi, Jadwisi, Maryi i Stasiowi S. w Białej. Wierzymy wam, że bez polskiej szkoły źle wam bardzo, to też za dwa lata stanie ona z pewnością. Czy przysłacie wasze centki do redakcyi „Światka“, czy mamusia odda je wprost kasyerce Towarzystwa „Szkoły Ludowej“ — to wszystko jedno; ale my możemy na naszą listę wpisywać tylko tych, co do nas pieniądze przysła.

Cioci Wiktorynee i siostrzenicze Luli. Nie „Mały Światek“ nie był na „Szklanej górze“. A czy 12 letnia ciocia umie wobec siostrzenicy zachować należyta powagę, odpowiednią godności Cioci? — Obie jesteście wpisane na listę składek.

Jani w Krakowie. Naturalnie, że tak gorącą miłość „Mały Światek“ musi odplacać równą serdecznością. Tatusiowi powiedz, że „starzy“ przyjaciele są zawsze najlepszymi przyjaciółmi. „Światek“ będziemy posyłać dotąd nie uskładasz sumy potrzebnej na odnowienie prenumeraty.

Jankowi P. w Bochni. I „Mały Światek“ chciał trochę odpoząć podczas wakacyj, i dlatego nie odpowiadał na wszystkie listy i dziś mimo chęci, odpowiedzieć wszystkim nie może, bo w ciągu dni 15 otrzymał przeszło 200 listów i 120 kart korespondencyjnych! Gdyby chciał odpowiedzieć wszystkim musiałby cały zamienić się w korespondencyę. Babei „Światek“ zasyła wyrazy głębokiego szacunku.

TRESĆ: Dawne zapusty. — Z dziedziny wynalazków. Woda i ładem. — Mieszkańcy lipy A Lewickiej. — Dzielny chłopiec, powieść opnutą na tle historycznym, Sz. Rogali. — Uczone kotki, wiersz St. Kossowskiej. — Kwitnąca róża, komedyjka fantastyczna Bolesławicza. — Składki. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Korespondencye redakcyi. — W dodatku: „Światek“ i „Babunia“.

Stasi H. w Kościankach. Ostatni liścik nadesłałaś tak późno, że odpowiedzieć ci nie mogliśmy. Chociaż tym razem nie otrzymałaś na rodę to uzyskasz ją z pewnością w ciągu roku.

Tadziowi i Julianowi Sw. w Podgórzu. Zagadki umieścimy.

Stasi Strz. w Czortkowie. Obrazka nie przysyłaj, bo baśń ta nie może być drukowana w „Małym Światku“, gdyż to nie jest baśń odpowiednia dla dzieci. Wierszy także drukować nie możemy, bo na to trzeba pozwolenia autora. Na listę składek wpisaliśmy cię.

Stasi J. we Lwowie. Stosownie do twego życzenia 40 ct. dołączyliśmy do składki na stypendyum. Czy Mamusia już zdrowa?

Abdonowi Kl. w Krakowie. Numery żądane wysłaliśmy. Biblioteczki tom I, II, i III już wyczerpany. Następne tomy kosztują oprawione po 80 ct. Za życzenia dziękujemy.

Bolkowi H. w Grzymałowie. Za całusa posyłamy całusa. Na listę wkładek wpisaliśmy i ciebie.

Stefci R. w Nowym Sączu. Kiedy tak ci się podobała odezwa „Małego Światka“ to może jeszcze kogo namówisz do składki. Twoja siostrzyzka posłała tym razem tylko jednego całuska, by nie udusić „Światka“.

Wiktorowi Ch. w Dębniakach. List o którym piszesz otrzymaliśmy za późno.

Julkowi Kl. we Lwowie. „Mały Światek“ ucieszył się bardzo, że zachęciłeś do składki wszystkich w domu. A ile was razem składa? — Może za twoim przykładem pójda i inni czytelnicy „Światka“.

Wandzi R. we Lwowie. Przysłałaś list tak późno, że odpowiedzieć nań nie mogliśmy.

Tyńci i Marcinowi K. w Krakowie. Wasze starsze siostry redaktorka „Małego Światka“ zna dobrze. Pozdrowicie je od nas. Na listę składek wpisaliśmy was oboje.

Zosi Br. we Lwowie. A jak to ładnie, że was aż troje będzie zbierać po 2 centy tygodniowo. Twoja siostrzyzka z Nowego Sącza także zapytywała o ciebie.

Hali God. w Tarnopolu. Zasyła „Mały Światek“ serdecznego całuska.

Stefci P. we Lwowie. Zagadkę rozwiązałaś dobrze, pewno wkrótce otrzymasz nagrodę. Na listę składek jesteś wpisana.

Irenie Sk. we Lwowie. Tak, więcej nad 2 centy od jednej osoby „Światek“ nie przyjmuje, ale za to możesz zachęcić do składki twe koleżanki i rówieśnie, wujciów, ciocie, słowem kogo zdołasz, a „Mały Światek“ wpisze ich wszystkich na listę składek.

Zygiantowi Z. w Bochni. A widzisz, że wszystkiego można dokonać jeżeli kto ma silną wolę. „Wszystkie redaktorki bez wyjątku“ dziękuję ci za serdeczne uczałowanie. Nagrodę wylosujesz z pewnością, tylko nadsyłaj rozwiązania. Na listę składek jesteś wpisana.

Otrzymałyśmy już od 90 czytelników przyrzeczenie zbierania składek na budowę szkoły polskiej w Białej, ponieważ nie mamy dziś miejsca odpowiedzieć wszystkim, przeto w dniu 1-go lutego dołączymy osobną listę, na której umieścimy imiona i nazwiska tych wszystkich, którzy zobowiązali się i jeszcze zobowiązują składać po 2 ct tygodniowo.

Wszystkim tym, którzy dziś nie otrzymali odpowiedzi od redakcyi, odpowiemy w następnym numerze. Dziś zmieściły się tylko odpowiedzi dla tych, których listy otrzymaliśmy do 5-tego stycznia.

Najnowsze

tury kotyliionowe i ordery

Bigosfony i maski

poleca

MAGAZYN

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.